Moja droga do Prawdy

Pamiętam dzień, co światła krąg roztoczył nad umysłem mym …

Motto: *Psalm 23*

W Ewangelii Świętego Mateusza 7:14 Pan Jezus powiedział: *„A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; i niewielu jest tych, którzy ją znajdują.”* Ja miałem 49 lat kiedy poznałem Prawdę. Najpierw krótko opiszę jak dostaliśmy się do Zelowa, miejscowości, w której urodziłem się. Zanim opiszę naszą historię, wspomnę o tym jak nasi praojcowie w Królestwie Czeskim walczyli o wolność głoszenia Ewangelii Jezusa Chrystusa. Historia zaczyna się w 1346 roku od czeskiego króla Karola IV. Karol IV kochał Pragę i chciał tu wybudować swoją siedzibę podnosząc to miasto do światowego poziomu, ale to nie podobało się przedstawicielom Rzymu. Przekonywali króla, że tylko Rzym zasługuje na jego łaskę. Karol IV zaś robił wszystko, aby wybudować z Pragi „Rzym Północy”. W tym czasie dochodziło do krwawych walk reformatorów czeskich z rzymskimi krzyżakami. Dnia 6 lipca 1415 roku na stosie w Konstancji spalony został Jan Hus. Od 1526 roku panami w czeskiej ziemi byli Habsburgowie. Dnia 8 listopada 1621 roku rozegrała się ostatnia krwawa walka pod Pragą na Białej Górze (dziś Żiżków). Ta krwawa, trwająca niecałe dwie godziny, walka była końcem 30 letniej wojny i jednocześnie końcem Królestwa Czeskiego. Czeski król Fryderyk Falcky uciekł do Holandii.

W 1627 roku w Mlada Boleslav zgromadzili się główni przedstawiciele grup protestanckich i wygłosili ostatnią protestacyjną mowę do ludu w Czechach. W kwietniu 1628 roku na 24 wozach uciekli do Leszna koło Poznania w Polsce, gdzie znaleźli nowy dom dla swoich rodzin. Przed II Wojną Światową w Lesznie było muzeum Jana Amosa Komenskiego, jednego z głównych przedstawicieli czeskiej Reformacji. Tych radykalnych reformatorów, którzy nie poddali się rozkazom, by wyrzec się swojej wiary, było niewielu. Młody pruski król Fryderyk II, od samego początku snuł śmiałe plany dotyczące Śląska. Był to kawał nie zaludnionej ziemi, więc chętnie podjął starania by z Czech wyprowadzić na Śląsk niekatolicki lud, do ziemi, w której znajdzie pracę i mieszkanie. W związku z tym w marcu 1742 roku nastąpił wielki exodus czeskich reformatorów na Śląsk, do różnych miast i miasteczek w pobliżu Opola. Reformatorzy nieustannie emigrowali z Czech na Śląsk, gdzie było najbliżej. W krótkim czasie okolica ta została zaludniona, a nawet przeludniona z powodu emigrujących protestantów. W związku z tym na Śląsku zapanował wielki głód. Od 1793 roku, po rozbiorze Polski, granice Prus przesunęły się na wschód. Stąd Czechom było łatwo opuścić Śląsk. Zelów dostał się do królestwa Pruskiego.

Dnia 21 grudnia 1802 roku podpisany został z gospodarzem panem Józefem Świdzińskim akt kupna Zelowa. Pierwsi czescy koloniści, nasi praojcowie przybyli do Zelowa 1 stycznia 1803 roku. W roku 1918, kiedy Polska otrzymała niepodległość, nasi praojcowie znaleźli się na terenie Polski. Pracowali oni na roli, uprawiali ziemię i hodowali dużo bydła. W późniejszych czasach, ci co nie mieli ziemi, pracowali jako tkacze bawełny, na ręcznych warsztatach tkackich. W roku 1825 wybudowali w Zelowie duży kościół Ewangelicko – Reformowany. Zelów znajduje się 45 km na południe od miasta Łodzi, na drodze z Lasku do Bełchatowa. Ja i moja żona urodziliśmy się w tym właśnie Zelowie: ja 22 sierpnia 1921 r., a moja żona 22 listopada 1931 roku. Jako dzieci musieliśmy chodzić do tego kościoła, gdzie chodziło bardzo dużo ludzi; było to bowiem główne centrum religijne całej dość rozległej okolicy. Do publicznej szkoły powszechnej zacząłem chodzić w 1928 roku, ale po polsku mówić nie umiałem, bo w domu rozmawialiśmy po czesku. Do tej szkoły chodziłem tylko 6 lat tj. do 1934 roku, kiedy to spalili nam stodołę. Musieliśmy wszyscy pracować, aby można było postawić nową stodołę, dlatego do szkoły chodzić już nie mogłem. Moja żona chodziła do tej samej szkoły tylko 1 rok, od 1938 do 1939. Gdy w 1939 roku przyszli okupanci, do szkoły nikt już nie mógł chodzić.

W Zelowie był mały Zbór Badaczy Pisma Świętego. Zebrania odbywały się w prywatnych domach i dość często przyjeżdżali do Zelowa bracia z różnych stron Polski. W Zelowie odbył się również chrzest przez zanurzenie – wspomnę tylko brata Otto Lejmany, którego ci starsi wiekiem bardzo dobrze znali, mojego cielesnego brata Jaroslawa Provaznika wraz z żoną i wielu innych braci i sióstr. Podczas okupacji niektórzy z nich byli wywiezieni do Niemiec na roboty. Po wojnie w 1945 roku bracia, którzy pozostali przy życiu przeprowadzili się do Czech do Liberca, gdzie był dość liczny Zbór Ludu Pana. Mnie i wielu innych w 1942 roku Niemcy wywieźli do Łodzi na ul. Kopernika, gdzie nas trzymano przez trzy tygodnie. Pan Jezus powiedział: „po owocach poznacie ich” (Mat. 7:20) i dopiero tu w obozie zaczynamy w pełni rozumieć te słowa Pana. Potem pod komendą Gestapo wywieźli nas do Poznania, znów do lagru, gdzie nas trzymano parę dni. Wreszcie wywieźli nas do Millerose koło Frankfurtu nad Odrą, gdzie zaczęliśmy ciężko pracować przy wyrębie lasu i budowie dróg. Niemcy budowali tu nową fabrykę. Stamtąd wywieziono nas do Berlina, gdzie robiliśmy to co nam kazali. W 1944 roku byłem

ciężko ranny, zostałem przyciśnięty samochodem do muru, jeszcze do tej pory mam bóle kręgosłupa. Przez miesiąc leżałem w szpitalu, potem posłali mnie na miesiąc do domu, ale co mama mogła zrobić z chorym?... Po miesiącu wróciłem do Berlina, na to samo miejsce. Okazało się, że było zbombardowane, więc odwieźli nas z powrotem do Millerose, gdzie pracowaliśmy już do końca wojny. Kiedy leżałem w szpitalu mocno się modliłem, aby Pan Bóg zachował mnie przy życiu i abym mógł wrócić do domu. Moja prośba została wysłuchana i dziękowałem za to Bogu. Wtedy nie znałem jeszcze Prawdy – wiedziałem tylko to czego się nauczyłem w kościele, do którego chodziłem. Pan Jezus powiedział „po owocach poznacie ich”, a święty Paweł w Liście do Galacjan pisze, że owocem Ducha jest miłość, radość, pokój itd. (Gal. 5:22–25). Dopiero tu poznałem, gdzie tak naprawdę się znajduję... że „wszyscy inni szukają swego, a nie tego, co jest Chrystusa Jezusa” (Filip. 2:21).

W 1945 roku powróciłem do Zelowa, gdzie przed wojną mieszkało około 8 tysięcy Czechów, a teraz jest tam zaledwie kilka rodzin – wszyscy wyjechali z powrotem do Czech. Wyjechała też do Czech do Liberca, ta mała garstka, mały Zbór Ludu Pana. Ja z rodziną pojechaliśmy do Decina, gdzie pracowałem w fabryce narzędzi jako frezer. Do Beneszowa blisko Decina przyjechali też rodzice wraz z moją przyszłą żoną Leonardą, która w 1950 roku dostała nowe imię Lenka. Do dziś jesteśmy małżeństwem. Do Decina, gdzie mieszkamy przyjechało mało Czechów z Zelowa, do Liberca dość sporo. W związku z tym często tam jeździliśmy. Brat Lejman był naszym wujkiem, a br. Jaroslaw Provaznik moim cielesnym bratem, mieliśmy w Libercu dużo znajomych. W 1968 roku do Czech wkroczyły wojska radzieckie, nie można było swobodnie się poruszać, nie wiedzieliśmy co dalej będzie.

Przyszedł rok 1969. Znów pojechaliśmy do Liberca by odwiedzić rodzinę. Wkroczyliśmy w progi domu mojego brata Jaroslawa. Tam gościli braterstwo Sablikowie z córkami i siostra Urszula Suchanek z synkiem Mireczkiem z Bielska–Białej. U mojego brata było dość dużo gości, chcieliśmy więc odjechać, ale br. Karol Sablik poprosił „zostańcie, będzie wykład ze Słowa Bożego”. Zostaliśmy i usłyszeliśmy bardzo interesujący wykład na temat historii Józefa – jak został sprzedany do Egiptu, jak to jest zanotowane w 1 Mojż. rozdział 40–47. Najbardziej wstrząsnęły mną słowa: *„Zapłakał tak głośno, że usłyszeli to Egipcjanie i usłyszał to dwór faraona. Potem rzekł Józef do braci swoich: Jam jest Józef! Czy żyje jeszcze ojciec mój? A bracia jego nie mogli mu odpowiedzieć, bo się go zlękli. Józef zaś rzekł do braci swoich: Zbliżcie się, proszę, do mnie! A gdy się zbliżyli, rzekł: Jam jest Józef, brat wasz, którego sprzedaliście do Egiptu”* – 1 Mojż. 45:2–4. Tu po raz pierwszy usłyszeliśmy słowa prawdziwej Ewangelii. Tak jak Józef nie wstydził się swych braci przed Faraonem, tak i Chrystus nie powstydzi się swych naśladowców nazwać swymi braćmi przed swym Ojcem. Józef – typ na Chrystusa, który jest Panem wszystkiego, „Lew z pokolenia Judy”, Jezus Chrystus, Król królów i Pan panów.

Od tego momentu rozpoczyna się nasza droga do Prawdy. Przestaliśmy chodzić do kościoła ewangelickiego w Decinie. Braterstwo Sablikowie zaprosili nas do Bielska–Białej, i powiedzieli, że w 1970 roku będzie Generalna Konwencja w Krakowie. Zapragnęliśmy słyszeć słowa prawdziwej Ewangelii, więc chętnie pojechaliśmy z br. Lejmanem i z br. Jaroslawem do Bielska–Białej. Tam zatrzymaliśmy się parę dni i w piątek rano, 10 lipca 1970 roku, wraz z Braterstwem Sablikami pojechaliśmy pociągiem do Krakowa. Generalną Konwencję prowadził przewodniczący Zrzeszenia brat Jan Gumiela, śpiew prowadził brat Mollo. Na tej konwencji zgromadziło się dużo braci i sióstr z całej Polski oraz z zagranicy. Wykładami ze Słowa Bożego służyli: brat Juliusz Dąbek, brat Leon Mollo i wielu innych braci. Po pierwszym dniu konwencji, w niedzielę 12 lipca kilka osób, a wśród nich ja i moja żona, zgłosiliśmy się do chrztu. Brat Jan Gumiela usłużył kandydatom krótkim wykładem ze Słowa Bożego. Podstawą tematu były słowa zapisane w 1 Tes. 4:2–4 i Dz. Ap. 8:35–38. Pan pobłogosławił nam, spełniło się pragnienie naszego serca, przyjęliśmy chrzest, w którym usługiwał br. Czesław Suchanek. „Pamiętam dzień co światła krąg roztoczył nad umysłem mym” – Pieśń 203.

Był to początek naszej drogi za Panem. Do Polski jeździliśmy zawsze co dwa lata, do Krakowa na Konwencję Generalną. Byliśmy także na konwencjach: w Łodzi u braterstwa Świątczaków i Pawłowie na Lubelszczyźnie. Jeździliśmy często w różne strony Polski odwiedzając braci. Dwa razy w miesiącu jeździliśmy do Liberca, gdzie był mały Zbór Ludu Pana. Tam przyjeżdżało dość dużo braci z Polski, służąc różnymi tematami ze Słowa Bożego. W Czechosłowacji było dość duże prześladowanie ludu wierzącego, nie można było zabierać młodzieży na zebrania do Liberca. Młodzież bała się. W szkole uczono ich inaczej. Na zebrania przychodziły tylko starsze wiekiem osoby. Ci bracia i siostry zakończyli już swą ziemską pielgrzymkę. My zostaliśmy sami, ale bracia o nas pamiętają i otrzymujemy dość sporo listów z Polski. Dość sporo braterstwa z Polski u nas gościło, najczęściej braterstwo Kołaczowie z Miechowa, braterstwo Zdrowakowie, braterstwo Suchankowie, braterstwo Skoczylasowie, braterstwo Jakubowscy, brat Ziemiński i brat Wygnaniec z Łucka na Ukrainie. Ze wszystkimi tymi braćmi połączyły nas mocne więzy miłości. Dziękujemy Panu Bogu w modlitwach za wszystkie dary, które otrzymaliśmy, za to że nam błogosławił i nasi współbracia tej samej kosztownej wiary Jezusowej podnosili nam ręce w chwilach prób i doświadczeń.

Doczekaliśmy z żoną dni, o których mówi Kaznodzieja

Salomon w 12 rozdziale. Teraz przyjeżdża do nas brat Adam Duda z Nowego Targu. Brat Adam pracuje w Pradze jako murarz i przywozi nam budujące wykłady ze Słowa Bożego na taśmach magnetofonowych. Jesteśmy mu za to bardzo wdzięczni. Pan Bóg przedłuża nam życie. Teraz mam 77 lat i siły mnie opuszczają, jednak dziękujemy Panu Bogu naszemu za wszystkie dary nam dane. Dziękujemy również Redakcji „Na Straży” za pracę i miłość, którą od Was otrzymujemy i budujące wykłady ze Słowa Bożego. Modlimy się Kochani za Wami i prosimy w modlitwach za nami wszystkimi – 4 Mojż. 6:24–26. *Decin, styczeń 1999.*

Miloslaw i Lenka Provaznikovi

Redakcja
R-
„Straż”